



St. Stanislaus Kostka

Roman Catholic Faith Community

Brooklyn, Greenpoint, New York

Homilia wygłoszona w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Brooklynie podczas Mszy św. upamiętniającej 30 Rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”

Czerwiec roku 1979. Ogromna rzesza Polaków zgromadzonych na Placu Zwycięstwa w Warszawie i miliony przed telewizorami z zapartym tchem słuchali homilii Ojca Świętego Jana Pawła II, w której padły znamienne słowa: *"Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi"*.

Duch zstąpił napełniając serca Polaków nadzieją. Wiatr odnowy powiał z mocą halnego od tatr po Bałtyk. I w sierpniu 1980 roku, z kiełkującej od lat woli niepodległości, narodziła się "Solidarność", która dała początek wielkim przemianom w Polsce i Europie. Naród polski, przez lata schylony pod ciężarem ustroju totalitarnego, komunizmu, teraz prostował się, męźniał, dojrzewał, uczył się żyć na nowo. Wolność bowiem, tak wytęskniona, okupiona krwią i męczeństwem, więzieniami i zastraszaniem, nie została nam jedynie dana - ale jak nauczał nasz Papież i Rodak zarazem, Jan Paweł II - także zadana. Zaczęliśmy odrabiać zadaną lekcję wolności.

Wielki obrońca Kościoła, Narodu i człowieka, Prymas Tysiąclecia, Stefan kardynał Wyszyński, oceniając powstanie "Solidarności" powiedział: *"Obecnie społeczeństwo budzi się z uśpienia i bezwoli, gdyż przypomina sobie odpowiedzialność za Naród, szuka inicjatywy i dróg wyjścia; musimy widzieć przed sobą cały Naród, społeczeństwo, państwo, musimy ratować Naród i rodzinę..."*

Kapelan Solidarności, błogosławiony męczennik, ks. Jerzy Popiełuszko wypowiadał następujące słowa: *"Nie można mówić o wspólnym budowaniu domu ojczystego, kiedy nie są szanowane ludzkie prawa i poniżana jest ludzka godność". "Planowana ateizacja, walka z Bogiem i tym, co Boże, jest jednocześnie walką z wielkością i godnością człowieka, bo wielki jest człowiek, dlatego, że nosi w sobie godność dziecka Bożego"*.

Cytowane słowa tych trzech wielkich Polaków, patriotów, "ludzi drogowskazów" - zawierały w sobie istotę Solidarności, tego związku zawodowego, ale także, o ile nie przede wszystkim, związku ludzkich serc i dusz, zawiązku Polaków, dla których najważniejsze stały się słowa: wolność, naród, rodzina, robotnik, wiara.

Jako dziecko, nie rozumiałem tego, że nasza Ojczyzna pozbawiona była wolności, że zniewolone były nasze umysły, serca i ręce. W szkole bezwiednie powtarzałem za nauczycielką historii, że 1956 rok to był wybryk warcholów. Nie rozumiałem wydarzeń w Warszawie w roku 1968. Za to z prawie dumą oglądałem polskie czołgi i wojskowe auta jadące na Czechosłowację. Gdy babcia powiedziała mi o Katyniu nie wierzyłem jej, bo przecież pani nauczycielka od historii mówiła, że

takiego miejsca nie ma. Dziwiłem się, ale nie rozumiałem, dlaczego mój tata stracił pracę, a mamę skierowano do szpitala psychiatrycznego na leczenie, bo nie byli w PZPR. Pamiętam, jak nagle z pielgrzymki autobusowej organizowanej przez parafię zrobiły się nici, bo SB zarekwirowała autobus wyrzucając nas na bruk kilka km od miasta. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego powstał KOR i dlaczego policja nas goni i bije pałkami za śpiewanie pieśni patriotycznych. Jako zaufany ministrant byłem świadkiem na ślubie ludzi ubranych w proste ciuchy o 11 w nocy w wyciemnionej kaplicy. Byłem przy tym, gdy SB aresztowała kapłana za wygłoszone kazanie.

Wierzę, że takie wspomnienia ma wiele osób, mających wtedy, inne od narzucanych nam, wartości słów - naród, państwo, ojczyzna... Takie to były czasy, gdy ludziom odbierano wolność, łamano sumienie, pozbawiano nadziei, zabraniano wiary, a na dodatek zapewniano jedynie minimalne warunki egzystencji.

I ludzie podejmowali walkę o chleb i ten plasterek szynki. Lecz z taką samą siłą domagali się wolności słowa, umysłu i wiary. Domagali się Ojczyzny żyjącej w wolności od fałszywych sojuszników. Domagali się praw dla robotnika, godziwie wynagradzanej i bezpiecznej pracy. Domagali się warunków do godnego życia dla rodzin. To można wywnioskować nie tylko z 21 jeden postulatów sierpnia 1980 roku, ale choćby i z słów piosenki Jacka Kaczmarskiego „Mury”, która stała się niejako niepisanym hymnem Solidarności : *"Wyrwij murom zęby krat, Zerwij kajdany połam bat, A mury runą runą runą, I pogrzebią stary świat! Aż zobaczyli ilu ich poczuli siłę i czas, I z pieśnią, że już blisko świt szli ulicami miast!"*

Umocnieni wielkością, mnogością i mocą ludzi o prawych sercach, założyli Solidarność. I obalili ten mur komunizmu, który odgradzał nas od prawdy i często od Boga. To oni prowadzili strajki umocnieni Bogiem – gdyż to zapraszali kapłana aby był z nimi, aby słuchał ich spowiedzi, aby odprawiał im msze - wszystko na terenie strajkujących zakładów. To oni później zażądali transmisji mszy św. w ogólnopolskim radiu oraz uwzględniania nauki Kościoła w życiu publicznym.

Istotę „Solidarności” pięknie tłumaczył ks. Jerzy Popiełuszko mówiąc w jednym z kazań, że ruch Solidarności był wołaniem o „poszanowanie ludzkiej godności”, o sprawiedliwość, czyli przyznanie każdemu należnych praw. To godziwa zapłata za godziwą pracę. To niemożliwość wyrzucenia z pracy czy pozbawienia jej za to, że ktoś inaczej chce dobra Ojczyzny, to także „obowiązek likwidowania zła i mechanizmów jego działania”.

Wartość Solidarności określił także Jan Paweł II, który podczas kazania na gdańskiej Zaspie w 1987 roku powiedział, że „Solidarność” - to wielki, zbiorowy trud „pracy nad pracą”, także nad polską historyczną pamięcią, kształtem polskiego patriotyzmu. Walka o prawdę o polskiej historii, powrót do niepodległościowej tradycji. „Solidarność” - to świadectwo najgłębszej więzi ludzi polskiej ziemi z Chrystusem i z Kościołem. Kościół wtedy nie zagrażał „Solidarności”. *„Dziwiono się w różnych miejscach - mówił Papież na Zaspie - że tak może być, że istnieje więź pomiędzy światem pracy a krzyżem Chrystusa, że istnieje więź pomiędzy pracą ludzką a Mszą świętą: ofiarą Chrystusa. Zdziwienie, ale także podziw i szacunek budził widok robotników polskich spowiadających się i przystępujących do Komunii świętej na terenie zakładu pracy. Różni się dziwili. a może nie tylko może*

równocześnie odkrywali. Odkrywali zapomniany wymiar całej „kwestii społecznej” i w ogóle ludzkiej egzystencji. Praca i Chrystus? Praca i Eucharystia? a jednak tak tutaj było! i słusznie”.

Dziś, gdy obchodzimy 30-lecie powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność", nie można zapomnieć, że to od Solidarności, zaczął się upadek komunizmu w całej Europie, że to dopiero długo po Solidarności, po Kardynale Wyszyńskim, po nawoływaniu Jana Pawła II, po walce bohaterskich robotników i intelektualistów polskich - wtedy dopiero runął mur berliński. Trzeba pamiętać, że Europa po raz kolejny dzięki Polakom uchroniła się przed panowaniem zła – tym razem od czerwonej zarazy komunizmu...

Dlatego dzisiaj, sprawując tę Najświętszą Ofiarę w dniu 30-lecia powstania NSZZ Solidarność dziękujemy Bogu za odwagę ludzi tamtych czasów, za ich mądrość i szczerze serca. Szkoda, że jest nas tak mało... Gdy „Solidarnościowcy” musieli opuszczać Polskę – ten kościół był wypełniony po brzegi emigrantami, którzy szukali w Bogu pomocy i nadziei. Dzisiaj już widać im jest bardzo dobrze, skoro o Bogu zapominają... Modlimy się i za nich...

Chcemy jednocześnie pokornie prosić Boga, aby słowa: wolność, naród, rodzina, robotnik, wiara - nabrały na nowo dla każdego Polaka prawdziwego znaczenia. Bo to, co się dzieje i w Polsce i w sercach wielu Polaków - to tylko przeraża. Zgroza przenika szlachetne dusze, gdy widzimy jak szargane są te solidarnościowe i polskie wartości oraz świętości – i to często przez tych samych ludzi, którzy o te wartości walczyli.

Nic dziwnego, że Ks. Stanisław Małkowski (ten, który poświęcił krzyż pod pałacem prezydenckim, nb. odznaczony przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski) – podczas mszy świętej za Ojczyznę w kościele św. Aleksandra w 25-tą rocznicę "Solidarności" powiedział coś takiego - Mędrzec Eklezjasta (w Biblii) powiada: *"zdychające muchy psują naczynie wonnego olejku"*. Wonnym olejkiem była wspólnota serc pierwszej "Solidarności", wspólnota zatroskana o każdego człowieka i o wspólne dobro. Muchom się wydaje, że usmarowane olejkami przestana być muchami, co więcej - nie zdechną. To błąd. Polski olejek trzeba oczyścić, muchy wyrzucić. Oby nieskażona woń prawdy napełniała polski jubileusz.

No właśnie - jak mają się czuć dzisiaj Ci, którzy gotowi byli oddać swoje życie za takie wartości jak wolność, naród, rodzina, robotnik, wiara. Po latach niewoli i totalitaryzmu ludzie Solidarności, robotnicy, wywalczyli nam na powrót te wspaniałe wartości. Dlaczego my dopuszczamy do tego, aby nam te wartości ponownie odebrano? A robi się to na lewo i na prawo – czy to ustami i rękami młodych Polaków, czy to mediami będącymi w rękach wroga demokratycznej i chrześcijańskiej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Solidarność - to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu.” - nawoływał w Gdańsku Jan Paweł II.

Dzisiejsza rocznica woła do nas: Polacy - zjednoczcie się na nowo pod ideałami Solidarności. Bo nikt nie ma prawa pozbawić nas wolności prawdziwej, Ojczyzny wiernej Bogu, prawdziwej rodziny z ojcem i matką, poszanowania dla robotnika wykonującego godziwą pracę i zarabiającego na życie rodziny, oraz naszej wiary i Chrystusowego krzyża, z którym nasza Ojczyzna związana jest od tysiąca lat. Polacy, nie murem, ale uczciwością serca i wiernością Bogu walczyliśmy ze złem, gdyż taki jest - jak mówił ks. Popiełuszko - obowiązek Solidarnych.

Ducha do podjęcia walki o odnowę w narodzie niech doda nam bardzo znamieny fragment utworu Adama Mickiewicza "Pana Tadeusza", którym kończę to kazanie. Oto w rozdziale czy księdze Gospodarstwo pan Podkomorzy rozmawia z Sędzią:

*"Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
Pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczyki młode z cudzych krajów
Wtargnęli do nas hordą gorszą od Nogajów!
Prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiarę,
Prawa i obyczaje, nawet suknie stare.
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów,
Gadających przez nosy, a często bez nosów,
Opatrzonych w broszurki i w różne gazety,
Głoszących nowe wiary, prawa, toalety.
Miała nad umysłami wielką moc ta tłuszczka;
Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przepuszcza,
Odbiera naprzód rozum od obywateli.
I tak mędrsi fircykom oprzeć się nie śmieli;
I zląkł ich się jak dzumy jakiej cały naród,
Bo już sam wewnątrz siebie czuł choroby zaród.
Krzyczano na modnisiów, a brano z nich wzory:
Zmieniano wiarę, mowę, prawa i ubiory.
Była to maszkarada, zapustna swawola,
Po której miał przyjść wkrótce wielki post – niewola!*

ks. Marek Sobczak CM
proboszcz
Brooklyn, 29 sierpnia 2010